Nr. 44. Kraków, sobota 24 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Kto będzie prezesem?

P. Bilińskiemu prawią dzienniki komplementy, lamentując, że jako poseł i prezes Koła miał w ręku „nici“ polityczne i rzucił wszystko, aby zostać ministrem, wielkorządcą Bośni i Hercegowiny z pięknymi bardzo dochodami.

Ale musimy na obronę p. Bilińskiego podnieść, że dotąd każdy prezes Koła starał się zostać ministrem i że to staranie było uwieńczone skutkiem pomyślnym. Zaleski (ojciec), Dzieduszycki, Jaworski, Abrahamowicz i Głąbiński wszyscy oni ze stopnia „regimentarzy“ posłów, parlamentarzystów wyłazili na płatne posady ministeryalne.

To samo uczynił i p. Biliński, to samo gotów będzie zrobić także jego następca, tem bardziej, że Koło polskie jest partyą rządową i dynastyczną i zawsze gotowe iść z rządem, byle który z członków Koła brał pensyę ministeryalną.

Kto będzie tym — prowizorycznym — następcą p. Bilińskiego w Kole?

Donoszą o czterech kandydatach: o pp. Abrahamowiczu, Korytowskim, Leo i Germanie.

Najpoważniejszą politycznie byłaby kandydatura p. Abrahamowicza. Jest on reakcyonistą, ale bardzo pracowitym członkiem parlamentu i znającym doskonale maszynę parlamentarną.

Był już ministrem i zdaje się nam, że tęsknić do fraka ministeryalnego nie będzie, bo już miał dość ministrowania. Podnieść należy, że p. Abrahamowicz jest niezależnym majątkowo i nie będzie czyhał na żadne materyalne korzyści.

P. Korytowski nie ma niestety żadnego talentu parlamentarnego, a biorąc wszystkie rzeczy z bardzo wesołego punktu widzenia, nie może mieć wewnętrznej powagi.

P. Leo jest w kraju więcej znany, niż w Wiedniu. Przynosi z sobą nadmierną ambicyę i bardzo silny apetyt na godności i korzyści. Słabą stroną jego są nieczyste sprawki z wyborów i przyjaciele serdeczni w rodzaju Jana Kantego, którzy go mocno kompromitują. Przytem o jednem jeszcze warto wspomnieć, gdy mowa o tej kandydaturze: p. Leo nie lubi prawdy w polityce i hołduje przestarzałemu już hasłu, że ten jest najlepszym politykiem, kto najmniej mówi prawdę.

Pozostaje p. German, który jest kandydatem namiestnika. P. Germana ułomnością jest, że jako prezes klubu narodowych demokratów pracował potajemnie nad zniszczeniem klubu!

Stąd szalona nienawiść drobnej grupy posłów narodowo-demokratycznych do p. Germana, ale też tem czulsza opieka ze strony namiestnika.

Żaden z tych kandydatów nie dorównuje p. Bilińskiemu. Jako prezes Koła liczył się Biliński z każdą częścią reprezentacyi kraju; szukał zbliżenia się z Rusinami i nigdy nie zbłaźnił się tanimi atakami na socyalistów, a posiadał talent do pertraktowania rzeczowego nawet ze skrajnymi przeciwnikami swoimi.

Tego nie można powiedzieć np. o Abrahamowiczu, który wobec Rusinów jest skrępowany „podolskością“ swojej polityki.

Trudno przypisać tę cnotę p. Leowi, choćby dlatego, że obietnice jego cieszą się ustaloną już marką i biada temu politykowi, któryby był tak naiwnym i uwierzył dzisiejszemu prezydentowi Krakowa!...

P. German zaś musiałby najpierw obalić opinię, że jest tylko człowiekiem p. Bobrzyńskiego.

Dlatego rozumiemy organ konserwatystów, który wybór następcy prezesa Koła nazwał szczerze „troską“.

Troską wielką i kłopotliwą będzie dla Koła sprawa wyboru prezesa, zwłaszcza, że przykład rządów p. Głąbińskiego jest zbyt odstraszającym, aby Koło lekko taką sprawę traktować mogło.

Zanotować na końcu warto, że nikt nie mówi o kandydaturze p. Głąbińskiego. Jest on na emeryturze dość gruntownej.

Z uroszczeń klerykalnych.

(Próby tuszowania sprawozdań z procesu Macocha).

Dowiadujemy się, iż ze sfer klerykalnych wywiera się nacisk na prasę, ażeby jak najusilniej tuszowała sprawę Macocha.

Na lep klerykałów pójdzie niewątpliwie nasza prasa burżuazyjna...

Popatrzmy, w jakich okolicznościach?

Gdy cała Polska obchodziła jubileusz **jednego z największych synów narodu, Słowackiego,** nie chciał nasz klerykalizm zidentyfikować się z narodem, hołd niosącym promiennemu duchowi... Przed narodową relikwią drzwi krypt wawelskich wyniośle zaryglował!

Dziś żądają klerykali, ażeby cała opinia polska stanęła przy nich solidarnie. Jakież promienie chwały narodowi niosą w darze? Nie chwałę, lecz stek nikczemnych zbrodni, popełnionych przez **wyrodnego ich syna, Macocha.**

Tu dopiero w kryminalnej kaźni piotrkowskiej ma się odnaleść ta arka przymierza pomiędzy nimi, a narodem.

Musimy się zastrzedz jak najenergiczniej, ażeby wszystkie brudy, jakie kiedykolwiek wypłyną na powierzchnię z tej lub owej celi klasztornej miał wypijać cały naród polski, ażeby miał się nimi dławić i zachłystywać!

Na tak czelne żądanie nigdzie nie decydują się klerykali, bo zdrowy instynkt narodu nigdzie nie dałby się skusić na to, by swoją dobrą sławę czynić zależną od zdolności lub niezdolności jakiegoś mnicha do zwalczania w sobie lubieżnych chuci i dusicielskich popędów!

Równocześnie ze zbrodniami Macocha wypłynęły np. w Paryżu skandale z siostrą Candidą, która na krociowe sumy oszukała złotników paryskich. Zbrodnia to mniejsza, niewątpliwie, niż macochowa, ale nikomu we Francyi nawet nie zaświtało w głowie, iżby uważać fakt skompromitowania się Candidy za jakąś klęskę narodową! I żadnym nieprzyjaciołom Francyi nie przyszło skutkiem tego również do głowy z jej powodu atakować naród francuski.

Nasi zaś klerykali chcą, ażeby imię polskie uważało się dzięki Macochowi za zaszargane w kryminale, ażeby serce polskie czuło się przeszyte jego zbrodniami.

O bo ci panowie nie wspominają o sobie, oni jak Hiob zniosą w pokorze wszystkie ciosy, lecz naród cały został dotknięty...

Zatem z „patryotycznych pobudek“ powinna prasa polska osłaniać tę ranę... narodu (sic!), jaką tworzy proces macochowy. Prasa powinna się dobrowolnie poddać cenzurze, grać komedyę głuchoty i ślepoty...

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

3

(Ciąg dalszy).

— No, cóż takiego?

— Widzi pan — on jest chory, bardzo chory, no poprostu umierający. Dla niego niema już ratunku — pan rozumie? nieprawdaż? Wszyscy lekarze go opuścili. Biedaczka opiekuje się nim z całem poświęceniem. Taka ładna i młoda — nie odstępuje go prawie.

— A on, czy też jesr Włochem?

— Nie, jest to Rosyanin... Podobno z bardzo bogatego domu — prawdziwy arystokrata. Bo ona znowuż pochodzi z całkiem innej sfery. Była podobno aktorką... Mieszkają tu w willi „Concordia“ — wie pan, tej, co to się znajduje niedaleko przystani, na wzgórzu, jak się idzie ku kościołowi.

Istotnie, przypomniałem sobie, żem zwrócił uwagę na ładną białą willę, otoczoną bzem, wznoszącą się na dość wysokim pagórku. Myślałem nieraz: stamtąd musi być bardzo ładny widok na morze.

— Wiem. Tam więc mieszkają?

— Tak. Mają kucharkę i pokojówkę, która dogląda chorego, kiedy pani Prinetti wychodzi z domu...

Więcej mi nie mógł powiedzieć, bo sam nic nie wiedział.

Tegoż dnia po raz pierwszy wstąpiłem na pocztę po listy, nie wątpiąc, że się ich tam nagromadziło już sporo od czasu mojego przyjazdu do Crévaux. Postanowiłem je już nadal odbierać, ponieważ nerwy moje już się zupełnie uspokoiły, a — z drugiej strony — nudy poczęły mi się mocno dawać we znaki.

Wręczono mi kilkanaście listów, przeważnie bardzo mało ciekawych. Właściwie tylko jeden wzbudził moje zainteresowanie. Był to list ciotki, który kończył się w ten sposób:

„...A teraz mam do Ciebie interes. Spotkałam się niedawno z Melasią Kalinowską, wiesz, co to jej brat ma dobra w Lubelskiem. Otóż ona, dowiedziawszy się, że Ty jesteś w Crévaux, prosiła, a nawet błagała o dowiedzenie się, co się stało ze Stanisławem Podczaskim. Jest to młody człowiek, skończył inżynieryę w Karlsruhe, miał posadę przy budowie jakiejś kolei w Rosyi, zarabiał pono bardzo dużo, potem wyjechał za granicę, wałęsał się po Niemczech, Francyi i Włoszech. Oplątała go jakaś ladacznica włoska — aktorka czy tam jeszcze coś gorszego. Pisywał coraz rzadziej do swoich, wkońcu zachorował na suchoty i prawie zupełnie stracono wszelki ślad jego. Dopiero teraz dowiedzieli się jego krewni, skuzynowani z Melasią, że jest właśnie w Crévaux. Otóż, czybyś ty nie mógł dowiedzieć się czegoś o tym Podczaskim? Może się z nim nawet znasz, choć to musi być jakiś nicpoń, ale zawsze rodak, no i Melasia bardzo Cię o to prosi, a ja przyłączam się do jej prośby. Napisz więc, co będziesz wiedział o nim, czy w samej rzeczy bardzo chory, kto go dogląda i t. d. Proszę Cię jeszcze raz o to i zasyłam błogosławieństwo, moje dziecko drogie. A nie zapominaj też pisać o sobie.

Twoja kochająca Cię ciotka *Marya*“.

Uderzył mię odrazu dziwny zbieg okoliczności. Czyżby tym „Rosyaninem“, o którym mi opowiadał właściciel kawiarni „Pod słońcem“, był właśnie Podczaski? Zdawało się to nie ulegać wątpliwości. Chory, pobyt w Crévaux, aktorka-Włoszka — tak, za dużo było tych szczegółów wspólnych, aby mogły dotyczyć różnych osób. Postanowiłem rzecz zbadać jak najprędzej i w ten sposób, czyniąc zadość prośbie ciotki, zaspokoić i własną ciekawość.

III.

Dwa razy udawałem się ku pagórkowi, na którym wznosiła się owa biała willa, wynurzająca się z gęstych krzaków bzu, ale jakoś nie miałem śmiałości wejść na górę i zadzwonić przy furtce. Przedewszystkiem krępował mię wzgląd na piękną Włoszkę. Z pewnością wzięłaby mi za złe to narzucanie się z jakąś misyą w imieniu krewnych chorego, których usposobienia względem niej musiała się chyba domyślać. Następnie — wszak nie miałem jeszcze zupełnej pewności, że chory, zamieszkujący willę „Concordia“, jest istotnie Podczaskim. Trzeba więc było przedewszystkiem upewnić się co do tego. Ponieważ dotychczas widywałem piękną Włoszkę przed południem, prawdopodobnie więc o tej porze wychodziła zwykle na miasto. W tym przeto czasie postanowiłem udać się do willi, przypuszczając, że zastanę tylko służbę, od której dowiem się wszystkiego, co było dla mnie potrzebne. Tak też zrobiłem i rachuby moje mnie nie zawiodły. (C. d. n.).

Powtarzamy, że tem właśnie insynuowaniem, iż macochiada jest katastrofą narodową, klerykali tylko zachęcili dzienniki nam wrogie do wyzyskiwania tego fałszywego stanowiska.

Dzisiejsze hasło klerykałów: tuszowania — wrogiej prasy, rozumie się, nie pozbawi wiadomości o procesie Macocha.

Nie po to też rzucono to hasło, lecz po to, by zbrodnie, popełnione przez mnicha, jak najmniej ech budziły w czytelnikach gazet — bo w tem leży oczywisty interes klerykałów.

Ocena dwóch słów.

(Przyczynek do klerykalizmu i ugodowego upodlenia w Poznańskiem).

Jak najmniejszy ułamek kamienia, wyłupanego ze skały, daje możność przyrodnikowi do snucia wniosków o procesach geologicznych, których widownią była dana okolica — tak nieraz jeden epitet, jedno słowo — zwłaszcza, jeżeli jest ono kamieniem, ciśniętym w przeciwnika — pozwala spenetrować układ myśli i uczuć, które w tem słowie się streściły...

Bierzemy do ręki korespondencyę poznańską „Czasu" (w numerze z 20 b. m.). Tam korespondent oburza się między innemi na to, iż w powiecie leszczyńskim, gdzie kandydowali Niemcy: centrowiec i wolnomyślny — polski komitet centralny dopiero przy wyborach ściślejszych zalecił wyborcom polskim głosować na centrowca...

Korespondent ów, chcąc jednem słowem zgnębić wolnomyślnych, dodaje, że jest to partya „z wszystkich może w całym parlamencie najwstrętniej bluźniercza".

Pytanie, czemu to ma specyalnie obchodzić naród polski?

Czemu Polacy mają pełnić służbę jakichś żandarmów kościelnych—u wrót parlamentu niemieckiego?

Aż nadto chyba mają Polacy w zaborze pruskim trosk własnych, aby się jeszcze obarczać mieli obowiązkiem ratowania parlamentu niemieckiego przed „gniewem bożym".

Ale jeszcze bardziej charakterystyczne słowo uderzyć musi czytelnika polskiego przy rzuceniu okiem ne wstępny artykuł „Dziennika poznańskiego" (Nr 41). Cały artykuł ten jest napaścią na socyalistów niemieckich, stale notabene głosujących przeciw wnioskom hakaty.

Przechodząc do wiceprezydenta Izby tow. Scheidemanna, pisze „Dziennik" o nim, iż „zelżył ordynarnie rodzinę cesarską".

Czytelnicy nasi wiedzą, iż Scheidemann wytknął Hohenzollernom, iż ich polityka była zawsze szeregiem wiarołomstw.

Powiedział zatem to, co powinno się było cisnąć stokrotnie na usta posłom polskim, boć wiarołomstwo Prus chyba najpotworniej na nas się odbiło! A jeżeli na takie słowa, żarem piętnujące politykę pruską, dzisiejsi parlamentarzyści z zaboru pruskiego zdobyć się sami nie umieją, jeżeli, przeciwnie, prałat Jażdżewski przy głosowaniu nad powiększeniem listy cywilnej Hohenzollernom pokornie mówił: „Oddajmy cesarzowi, co jest cesarskiego" — to przynajmniej powinni mieć uznanie dla człowieka, który ich — tchórzliwych — wyręczył, który historyczną, gadzinową perfidyę Prus ode łba jawnie napiętnował... Tymczasem nawet w obronie przodków Wilhelma staje „Dziennik Poznański"... Cała „Sieges-Allee", ugarnirowana tymi przodkami, budzić ma w Polakach tak sympatyczne wspomnienia, że żachnąć się muszą na „ordynarną" obelgę, rzuconą przez jakiegoś wywrotowca tym czcigodnym postaciom.

Czy nie godzi się zastanowić raczej, jak dalece ordynarnym jest duch tych ludzi, przeżartych ugodą, którzy wytknięcie Prusom, iż z wiarołomstwa wyrosły, biorą — będąc Polakami! — za asumpt do wzgardliwego traktowania człowieka, który tę prawdę spadkobiercom krzyżactwa w oczy rzucił!

Anglia w polityce międzynarodowej.

I.

Polityka europejska czasów ostatnich rozwijała się pod znakiem zasadniczego antagonizmu angielsko-niemieckiego, który stał się jakby główną nicią oryentacyjną. Ten antagonizm ma swoją ciekawą historyę; z drugiej strony znowu przeżywa obecnie nader ciekawą ewolucyę.

Geograficzne położenie Anglii skazało ją na politykę kolonialną. Wszelkie próby ze strony Anglii zdobycia „kolonij" europejskich, czy to we Francyi, czy to w Niderlandach, kończyły się fiaskiem. Gdy zaś droga na Wschód przez Konstantynopol została zamknięta, gdy Hiszpania politycznie zbankrutowała, a nowa droga na Wschód poszła przez ocean Atlantycki, gdy droga do odkrytej Ameryki też poszła przez tenże ocean, — Anglia porzuciła wszelkie marzenia o rozszerzeniu swych posiadłości w Europie i zaczęła kształtować swą politykę wedle wymogów polityki kolonialnej.

Tu właśnie napotkała na drodze do urzeczywistnienia swych planów kolonialnych 2 państwa, Francyę i Rosyę; wrogi stosunek względem obu stał się pierwszą oryentacyą Anglii w polityce międzynarodowej, podyktowaną przez względy kolonialne.

Francya jeszcze od czasów pochodów krzyżowych wywierała wielki wpływ na świat mahometański, ten zaś ostatni był drogą do najważniejszej z kolonij angielskich, do Indyj. A więc należało zneutralizować wpływy francuskie na morzu Śródziemnem: w r. 1704 Anglia zabiera Gibraltar, w 1800 Maltę, w 1882 — Egipt; pozatem proklamuje się w r. 1856 zasadę integralności państwa Ottomanów.

Taka sama znowu historya powtarza się z Rosyą. Trzy drogi prowadzą z Rosyi do Indyj — przez Dardanele, przez Azyę, przez Kaukaz. Anglia tedy zamyka Dardanele, tworzy z Afganistanu pas neutralny i popiera Persyę.

Wzgląd na stosunki względem Rosyi i Francyi podyktował też charakter stosunku do innych państw europejskich. Ze względu na potrzebę neutralizacyi Francyi prowadzono przyjazną politykę względem Hiszpanii, którą nawet w 1907 r. zmuszono do budowania floty i portów wojennych według wskazówek angielskich (zato znowu jeszcze w 1904 r. zagwarantowano Hiszpanii obsadzenie śródziemnych brzegów Marokka). Dalej zbratano się z Włochami; „nie należy zapominać, pisał Stockmar, intymny doradca królowej Wiktoryi, że musi być obowiązkiem angielskiego męża stanu wzmacnianie Włoch przeciw Francyi". Wobec tego Anglia wystąpiła za zjednoczeniem Włoch, popierała centralistyczną politykę Cavour'a przeciwko federalistycznym planom Napoleona III, popierała okupacyę Rzymu i aneksyę Korsyki. Gdy zaś w 1881 r. Francya sprzątnęła Tunis, Anglia pocieszała Włochy polityką Abisyńską. Nie jest winą Anglii, że Abisynia zgotowała Włochom tylko rozczarowanie... Później znowu Anglia wskazała Włochom na — Tripolis.

Wreszcie przymierze z Austryą stało się 3-cim filarem angielskiej polityki. Przymierze to — formalne, czy też nie formalne — trwało od czasów wojen przeciw Napoleonowi. Nie zechciała Anglia popierać Węgrów przeciw Austryi, aby nie osłabić tej ostatniej, i patrzyła spokojnie, jak Kraków został przemocą zabrany. Dopiero po katastrofie z r. 1866 traci Austrya dla Anglii swe znaczenie, jako wroga Francyi, natomiast zyskuje nowe znaczenie — dla walki z Rosyą.

Teraz z drugiej strony, walka dyplomatyczna z Rosyą znalazła, jak powiedzieliśmy, swe punkta oporne w utrzymaniu niezależności Persyi i Afganistanu oraz w poparciu Turcyi. A więc zasada integralności Turcyi, która niezliczoną ilość razy była naruszana przez samą Anglię (zabranie Cypru 1878 i Egiptu 1882 r.), była wciąż wysuwana przeciw Rosyi; i gdy podczas wojny swej z Turkami Rosya się zbliżyła do ścian Konstantynopola, zawierając korzystną umowę w San-Stefano, Anglia interweniowała i zmusiła Rosyę do rewizyi umowy na kongresie berlińskim. Bojąc się zaś, aby oswobodzone plemiona słowiańskie nie stanęły pod opieką Rosyi, nie pozwoliła Anglia na utworzenie „Wielkiej Serbii" lub „Wielkiej Bułgaryi", oddając zarazem Bośnię i Hercegowinę Austryi.

Dalej umowa Anglii z Japonią też miała ten sens, że Japonia w razie potrzeby broniłaby Indyj, za co ze swej strony Anglia w razie wojny Japonii z Rosyą obowiązuje się przeszkodzić interwencyi wszelkiego 3-ciego mocarstwa.

Ta robota Anglii na dwa fronty — rosyjski i francuski — określała stosunek Anglii do Prus, względnie nowego państwa niemieckiego. Anglia zrozumiała, że nie da się zdobyć Prus dla planów antyrosyjskich, wobec czego stosunki angielsko-pruskie pozostawały dobre, lecz nic więcej. A więc Anglia w r. 1864 nie przeciwdziała Prusom podczas ekspansyi pruskiej kosztem Danii, a w r. 1870 podczas konfliktu angielsko-francuskiego; nawet starała się Austryę trzymać w karbach.

Takimi skomplikowanymi drogami szła dyplomacya angielska, która dla celów kolonialnych utkała sub-

JEAN AJALBERT.

ROCZNICA.

(Z francuskiego przełożył F. P.).

(Dokończenie).

Widzi pan... jest to już temu sześć lat. Musiałeś pan czytać o tem w dziennikach. Było popołudniu, jak teraz... Słońce paliło żarem... straszliwe gorąco... Przybyła wtedy mała gromadka młodych ludzi; czterech młodzieńców i cztery dziewczęta; najstarsza nie liczyła nawet ośmnastu lat...

Była wesoła, żartowała, śmiała się, trzeba było widzieć!... Szczególnie młode dziewczęta nie umieją się hamować, jeżeli zawrócą sobie kimś głowę!

Po podwieczorku postanawiają zrobić wycieczkę po rzece i biorą dwie łodzie, te, co je pan w dole widzisz... ja sama je odwiązałam. Czyż mogłam przeczuwać coś podobnego!... Napominałam ich przytem, aby nie zrobili jakiego głupstwa; o nieszczęście nie trudno!... Nie słuchali mię jednak!... Zaledwie znaleźli się na wodzie, poczęli wyprawiać głupstwa i wiosłować, jak zwaryowani!...

Chciałam właśnie powrócić do domu, gdy usłyszałam krzyk... i to jaki krzyk! Ach! Mój panie!... Wpadli do wody... ci, co siedzieli w pierwszej łódce, przewrócili się, drudzy, którzy im chcieli pośpieszyć z pomocą, znaleźli się w tem samem niebezpieczeństwie!

Ach, nieszczęśni! Nieszczęśni!... Stąd oto widziałam, jak zbici w kłębek walczyli ze śmiercią... w kupie nie można ich było nawet rozróżnić...

Zdawało mi się, iż wieki upłynęły, zanim pośpieszono z ratunkiem... Ach, było też zamieszanie, było!...

Uratowano tylko obie dziewczyny... a nie dużo brakowało, a byłaby się przewróciła i druga łódka... Ach, mój panie, to był dzień! Nie wiedzieliśmy, gdzie je podziać!... Dla omdlałych dziewcząt trzeba było rozniecić ogień... A potem trupy, które wyłowiono w godzinę później... Cała okolica była przy tem na brzegu. Tłumy ludzi! Odkąd tu jesteśmy, nie mieliśmy nigdy więcej tak wielkich dochodów!... Ludzie odchodzili z niczem!

III.

Tu przerwała stara swoje opowiadanie, otarła zaczerwienione oczy, jakiś czas rozpamiętywała nieszczęście i dochody i mówiła dalej:

— Minęły długie miesiące; pewnego poranku wśród gwałtownego wichru, przychodzi ta mała i zamawia na dworze dwa nakrycia. Chciałam jej wytłómaczyć, iż może osoba, na którą czeka, nie przyjdzie... Pan wie, iż do tego jesteśmy przyzwyczajeni... Lecz potem poznałam ją; obsługiwałam ją kiedyś, to pewne, lecz nie wiedziałam już kiedy...

Lecz im dłużej się jej przypatrywałam i widziałam, iż nic nie jadła, zrozumiałam wszystko. Przypomniała mi się jej twarz. Była to jedna z tych dziewcząt, które bawiły tu razem z utopionymi... I mąż mój i kelner również ją poznali... Naturalnie nic jej nie mówiłam, gdyż nie chciałam powiększać jej boleści... Potem przychodziła tu co roku, zamawiała zawsze dwa nakrycia, jadła, obchodząc w ten sposób tę smutną rocznicę.

Spoglądnąłem za młodą dziewczyną i zauważyłem, jak stała nieruchomo wpatrzona w płynącą rzekę.

Z podaną naprzód piersią oparła się obiema rękami o poręcz ławki, stojącej nad brzegiem i w tej niedbałej pozie na poły klęczała i modliła się... Poznałem to po znaku krzyża, jaki po kilku minutach nakreśliła w powietrzu; potem oderwała od piersi bukiecik fiołków i gałązkę mimozy i prędko, jakby w obawie, że ją ktoś zobaczy, rzuciła je w rzekę i oddaliła się...

Serce moje chciało pęknąć z litości; byłem do głębi wzruszony.

Stanąłem na miejscu, które opuściła tajemnicza a wierna kochanka i z wilgotnemi oczyma i wzruszonem sercem myślałem o tej miłości aż do zapadnięcia zmroku, aż do zachodu słońca, gdy woda zdaje się blednąć i więdnąć.

całą sieć dyplomatycznej gry europejskiej. Słowa klasyczne o „splendid isolation", o dumnej samotności, należy rozumieć w tym sensie, że Anglia nie była objektem polityki mocarstw europejskich, lecz raczej jej subjektem — dla własnych celów kolonialnych.

I naogół ta polityka wydała pożądane owoce. Anglia nie tylko utrzymała swe posiadłości kolonialne, lecz nawet takowe rozszerzyła.

A jednak zarazem monopolowe stanowisko Anglii na polu kolonialnem musiało doznać gruntownego wstrząśnienia. Przyjaźń Hiszpanii, Włoch, Austryi musiano kupować kompensatami — kolonialnemi. Anglia patrzyła na siebie przez dłuższy czas, jako na jakiegoś seniora feudalnego, który niezajętą ziemią darzy swych wasalów. Każda „wolna" jeszcze ziemia „a priori" była rozpatrywana, jako własność Anglii. Temu dosadny wyraz dał lord Granville w oświadczeniu do rządu niemieckiego: „Chociaż angielskie zwierzchnictwo nie zostało proklamowane nad żadnym z tych punktów (w Afryce), to jednak ogłoszenie protektoratu lub rozszerzenie władzy jednego z obcych mocarstw będzie uważane przez Anglię za akt nieprzyjazny".

Wkońcu nawet niejedną (nawet francuską) zdobycz kolonialną musiała Anglia usankcyonować (Algier 1855, Tunis 1897). W ten sposób następuje spokojniejsza era w angielskiej polityce kolonialnej. W 1899 roku zawartą została umowa angielsko-francuska (w sprawach centralnej Afryki), a z Rosyą w tymże roku w sprawach kolei chińskich.

Zarazem zmienia się stara oryentacya angielskiej polityki (antyfrancuska, antyrosyjska) i na plan pierwszy występuje antagonizm angielsko-niemiecki.

O tem w następnym artykule.

Zabór Tripolisu

w parlamencie włoskim.

(Telegram).

Rzym, 23 lutego.

Izba posłów zebrała się wczoraj. Na porządku dziennym znajduje się projekt ustawy, udzielający zatwierdzenia parlamentarnego dekretowi królewskiemu z dnia 5 listopada 1911 r. w sprawie proklamowania zwierzchności Włoch nad Tripolisem i Cyrenajką.

Deputowanych obecnych było 472. Jest to liczba jakiej dotąd na żadnem posiedzeniu nie stwierdzono. W lożach obecni byli ambasadorowie Austro-Węgier, Niemiec, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych. Galerye przepełnione. Wśród publiczności wiele dam. Na galeryi zwraca uwagę trzech Arabów z Trypolisu, studyujących w Rzymie.

Wśród wielkiego naprężenia na sali wchodzi prezydent Izby Marcora i członkowie gabinetu pod przewodnictwem Giolittiego. Cała Izba powstała z miejsc i zgotowała członkom rządu entuzyastyczną owacyę, która trwała kilka minut.

Prezydent Izby Marcora zabrał głos, przesyłając pozdrowienie dla armii i floty, oraz wzywając kolegów do wyrażenia podziwu dla armii i floty. (Długotrwałe burzliwe oklaski. Okrzyki: Niech żyje armia! Niech żyje flota!).

Prezydent Marcora podnosi, że od początku akcyi, podjętej przez rząd dla ochrony godności i interesów Włoch, w całym kraju jednobrzmiącem było uczucie i życzenie, aby zadokumentować godne podziwu przebudzenie się materyalnej energii Włoch, solidarności i dyscypliny. Zapomnijmy w tej chwili o obrazie rzuconej na nas w nieodpowiedzialny i kłamliwy sposób przez przeciwników. Najsilniejszą odpowiedzią na nią są ofiary, męczone przez barbarzyńskiego nieprzyjaciela. (Długotrwałe oklaski i poruszenie w Izbie).

Dalej wspomniał prezydent o bitności armii i floty włoskiej, rozwadze dowódców, oraz o gotowości na śmierć i poświęceniu, jakich dowody złożyli włoscy żołnierze, oficerowie i marynarze. Przed wiekami męczennicy partenopejscy śpiewali, że kto ginie za ojczyznę, ten żył do syta. (Długotrwałe frenetyczne oklaski). I my tego trzymać się będziemy, gotowi ponieść wszelką ofiarę dla honoru i wielkości Włoch. (Długotrwałe oklaski). To jest naszem zadaniem „et sit nobis in animo constantia".

Izba zgotowała prezydentowi entuzyastyczną owacyę. Słychać okrzyki: Niech żyją Włochy! Niech żyje armia! Niech żyje flota!

Najstarszy wiekiem deputowany Lacava wśród żywych oklasków imieniem Izby przyłącza się do słów prezydenta.

Minister wojny Spingardi wyraża podziękowanie imieniem armii. Chlubna pochwała, jaka padła w Izbie parlamentarnej, jest pożądaną gorącą nagrodą dla każdego żołnierza za spełniony obowiązek. Długotrwałe oklaski towarzyszyły słowom ministra wojny. Deputowani powstali z miejsc i wśród okrzyków „niech żyje armia", zgotowali owacyę ministrowi wojny.

Ministrów marynarki wiceadmirał Cattolica powitany okrzykami „niech żyje marynarka" dziękował imieniem floty za uznanie. Po tych słowach nastąpiła owacya dla marynarki.

Prezydent odczytał porządek dzienny, wniesiony przez deputowanych Lacava, Bettolo i Baccelli i ogłasza, że Izba przesyła armii i flocie pozdrowienie i uznanie za ich stanowisko.

Obecni powstają z miejsc i z entuzyazmem manifestują zgodę ze słowami prezydenta.

Prezydent stwierdza, że porządek dzienny jednomyślnie przyjęto.

Prezydent ministrów Giolitti przedkłada projekt o parlamentarnem zatwierdzeniu dekretu królewskiego o proklamowaniu zwierzchności Włoch w Tripolisie i Cyrenajce. Podczas dłuższej mowy Giolittiego posłowie powstali z miejsc. Niemilknące brawa towarzyszyły przedłożeniu dekretu. Gdy manifestacye ucichły, prezydent ministrów prosi Izbę, aby upełnomocniła swego prezydenta do zamianowania komisyi z 21 członków dla zbadania projektu ustawy. Wniosek prezydenta ministrów wśród żywych oklasków przyjęto.

Posiedzenie przerwano, aby członkowie rządu mogli się jawić w senacie.

Posiedzenie senatu przemieniło się w entuzyastyczną owacyę na cześć króla, armii i rządu.

Po podjęciu ponownem posiedzenia Izby posłów prezydent podał do wiadomości nazwiska posłów, jakich powołał do komisyi.

Ustawa aneksyjna.

Projekt ustawy, przedłożony wczoraj Izbie w sprawie parlamentarnego zatwierdzenia dekretu królewskiego z d. 5 listopada 1911 r., proklamującego zwierzchność Włoch w Tripolisie i Cyrenejce, zawiera obszerne umotywowanie. Przedstawia ono znane powody, jakie skłoniły Włochy do wystąpienia w Afryce północnej.

Poczucie ludu zwróciło się do tego stopnia przeciw przedłużeniu zwierzchności politycznej Turcyi w Tripolisie i Cyrenejce, iż zarządzenie mniej gruntowne od aneksyi nie byłoby już odpowiadało celowi. Przytaczane w tej mierze przez prasę zagraniczną przykłady są niestosowne. Również niestosownem jest powoływanie się na sprawę Cypru. Zresztą przy pozostawieniu zwierzchności Turcyi stosunki byłyby niejasne. Np. wysyłanie posłów do parlamentu tworzyłoby specyalną trudność. Ten wzgląd był też miarodajny, że natychmiast po zaprowadzeniu konstytucyi w Turcyi Austro-Węgry, zmuszone koniecznością, proklamowały aneksyę Bośni i Hercegowiny, mimo że zwierzchność sułtana w tych prowincyach oznaczała mniejsze niebezpieczeństwo, gdyż mieszka w nich 1/3 część ludności muzułmańskiej, podczas gdy w Libii ludność cała jest muzułmańską. To wskazuje, że dekret był koniecznym jako jedyny środek usunięcia powodu przyszłych konfliktów między Włochami a Turcyą.

Specyalne ustawy uregulują administracyę w Tripolisie i Cyrenajce przy pełnem poszanowaniu Islamu, oraz słusznych interesów i praw ludności tubylczej. Zaprowadzone tam będzie bezstronne sądownictwo oraz administracya cywilna, odpowiadająca narodowym i społecznym stosunkom. Naród włoski wziął na swe barki wielkie zadanie, a przez swe silne stanowisko pokazał, że pojmuje to zadanie.

Temu stanowisku wszystkich klas społecznych odpowiada męstwo i bohaterstwo armii i floty włoskiej. Cel, jaki sobie Włochy wytknęły, będzie osiągniętym. Dla niego konieczną była aneksya obu prowincyj. Konieczność tą uznał naród i uznają ją zapewne i przedstawiciele narodu.

Z pola walki.

Rzym. „Tribuna" donosi z Tripolisu pod datą wczorajszą: Arab z obozu tureckiego przybył do przednich straży włoskich i wręczył pismo Nechada beja do generała Canevy. Treść pisma nie jest znaną.

Powstanie Arabów przeciw Turkom.

Medyolan. „Corriere de la Serra" donosi z Kairu pod datą onegdajszą, że Said Idris otrzymał od Włochów broń w darze. Zapytany czy może przyjąć podobny podarunek odpowiedział Said Idris, że także prorok nigdy nie gardził podarunkami. Said Idris bardzo jest ujęty pojednawczem zachowaniem się Włochów. Wysłał on pismo do szczepu Senussi, wzywając ich, aby nie sprzeciwiali się osiedleniu Włochów w Tripolisie. Said Idris wyraża w tem piśmie zdziwienie, że Arabi stanęli po stronie Turków, którzy są powodem nieszczęść Islamu, od dnia, w którym kalifat dostał się w ich ręce. W piśmie tem zapowiada Said Idris wreszcie, że rozpocznie marsz na Mekkę i spodziewa się, że niebawem dostanie się kalifat w ręce Arabów, gdyż sam prorok powiedział, że Islam musi być arabskim.

Z sali sądowej.

Zniesienie wyroku za demonstracye. Przed sądem najwyższym w Wiedniu rozpatrywano w zeszłym tygodniu następującą sprawę. W dniu 13 czerwca z. r. z okazyi wyboru tow. Daszyńskiego na Wesołej, tysiące ludzi demonstrowało przed lokalem wyborczym z powodu pogłoski, iż przy skrutynium utrudnia się opozycyjnym mężom zaufania kontrola. — Wówczas sprowadzono pluton dragonów, a na czele tego plutonu jechał komisarz policyi Władysław Brayer w dorożce. Demonstranci wywrócili dorożkę a niewykryci sprawcy obili dotkliwie komisarza Brayera. Z podrażnionego tłumu padły kamienie na dragonów. Plutonowy policyi Mucha aresztował wówczas czeladnika stolarskiego tow. Karola Gazelę, zarzucając mu ciskanie kamieniami i płoszenie koni dragońskich. Przy tow. Gazeli znaleziono dwa kamienie. Na podstawie zeznań policyanta Muchy i komisarza Brayera zasądził sąd krajowy karny w Krakowie Gazelę na 4 miesiące ciężkiego więzienia za gwałt publiczny popełniony „wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności". Jako moment obciążający przyjął trybunał, że dragoni mieli prawo użyć broni i mogli narazić życie zebranych na niebezpieczeństwo strzałów. Przeciw temu wyrokowi zasądzającemu go dnia 2 listopada 1911 wniósł obrońca dr Heski zażalenie nieważności, zarzucając, iż wobec wypierania się Gazeli, należało sprawę dokładniej przeprowadzić. Sąd najwyższy w Wiedniu za zgodą generalnej prokuratoryi uwzględnił zażalenie nieważności, wyrok zasądzający zniósł i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy przed innym trybunałem.

Proces Szajowicz-Stapiński.

Kraków, 23 lutego.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczął się w tutejszym krajowym sądzie cywilnym dalszy ciąg odroczonej w swoim czasie rozprawy przeciw posłowi Stapińskiemu, którego zaskarżył pośrednik pieniężny dr Szajowicz o prowizyę 50.000 K za pośrednictwo przy sfinansowaniu lwowskiego Banku Ludowego przez wiedeński Laenderbank.

Jak wiadomo, poseł Stapiński uzyskał od rządu koncesyę na bank. O założenie tego banku układał się z Laenderbankiem, przyczem pośredniczył dr Szajowicz. Gdy rokowania doprowadziły rzecz do skutku, p. Stapiński banku nie założył, lecz pozwolił wygasnąć koncesyi, a potem wystarał się o nową koncesyę, ale tym razem nie na swoje nazwisko, lecz na nazwisko p. Długosza i na podstawie tej nowej koncesyi został bank założony i przez Laenderbank sfinansowany. Z tego tytułu rości sobie dr Szajowicz do p. Stapińskiego pretensyę 50.000 K, uważając zmianę koncesyi tylko za podstęp.

Na dzisiejszej rozprawie przewodniczy nadradca Muczkowski, w skład trybunału wchodzą radcy Chodzicki i Gutowski.

Dr Szajowicz zjawił się na rozprawie w towarzystwie adwokata dra Nadla, oraz adwokata dra Diamanta z Czerniowiec, a poseł Stapiński jawił się również osobiście w towarzystwie adwokata dra Bardla.

Odczytano na rozprawie zeznania świadków, przesłuchanych przez rekwizycyę w Wiedniu i we Lwowie.

Generalny dyrektor Laenderbanku Lohenstein zeznał, że nie zna dra Szajowicza, że Bank Ludowy został założony na podstawie statutu, ułożonego przez dra Garfeina i jednego z urzędników Laenderbanku.

Wicedyrektor Laenderbanku Kraus zeznał, że dr Szajowicz przy założeniu Banku Ludowego nie interweniował.

Dyrektor Banku Ludowego we Lwowie dr Garfein zeznał jako świadek:

„Byliśmy wraz z generalnym dyrektorem Länderbanku Lohensteinem członkami Rady zawiadowczej Krakowskiej spółki tramwajowej i na podstawie tego stosunku naszego otrzymałem od niego polecenie

przeprowadzenia rozszerzenia działalności Länderbanku na Galicyę. Po różnych innych próbach zaproponowałem i przeprowadziłem sfinansowanie Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu przez Länderbank przy współudziale J. E. min. Długosza. Pierwszą propozycyę w tej mierze uczyniłem 22/6 1910, a 12 lub 14 lipca 1910 wręczyłem J. E. panu Długoszowi w Ministerstwie skarbu wypracowany przezemnie i przez jednego z prokurzystów Länderbanku projekt statutu nowej instytucyi. Statut ten tegoż dnia przez J. E. p. Długosza wniesiony został w Ministerstwie skarbu, a następnie z małemi zmianami został przez rząd zatwierdzony i na jego podstawie wydaną została koncesya na założenie Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu we Lwowie. Pertraktacye powyższe prowadziłem wyłącznie sam, i o ile ja wiem, powód absolutnie żadnego nie brał w tem udziału. O ewentualnym udziale jego musiałbym był wiedzieć, bo dyr. Lohenstein i J. E. p. Długosz byliby mi niewątpliwie coś wspomnieli o jego osobie. Zresztą cały tok pertraktacyi, ustalenie czasu poszczególnych konferencyj przez dyr. Lobensteina, stanowią dla mnie niezbity dowód, że powód z finansowaniem Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu przez Länderbank bezwarunkowo żadnego nie miał udziału.

Zaznaczam, że całą sprawę w Länderbanku prowadził sam generalny dyrektor Lohenstein i że do tych pertraktacyj ani dyrektor Kraus ani żaden inny z dyrektorów Länderbanku nie wchodził.

Nie mam wiadomości o tem, czy powód konferował z dyrektorem Krausem w sprawie sfinansowania koncesyi p. Stapińskiego. Dodaję, że generalny dyrektor Lohenstein wyjechał w r. 1910 na urlop letni 18 lipca 1910 r., a wrócił około 3 września tegoż roku.

Na pytanie zastępcy powoda, czy przy pertraktacyach z Länderbankiem podstawę pertraktacyj stanowiła koncesya uzyskana przez p. Stapińskiego i czy koncesya ta została potem przeniesioną na J. E. Długosza i Länderbank, zeznaje świadek:

Koncesyi p. Stapińskiego nigdy nie widziałem, słyszałem tylko od jednych, że istnieje, a od innych, że jest przyrzeczoną. Miałem w ręku tylko projekt statutu, wręczony mi przez p. Stapińskiego, który wręczyłem 22 czerwca generalnemu dyrektorowi Lohensteinowi, tenże listem z 25 czerwca 1910 zawiadomił mnie o niemożności zrobienia interesu na tej podstawie. Następnie zaprosiłem J. E. p. Długosza na konferencyę do p. Lohensteina, który polecił mi po tej konferencyi ułożenie statutu bankowego łącznie z jednym ze swych prokurzystów i ten wypracowany przez nas statut wręczyłem, jak wyżej uznałem 12 lub 14 lipca 1910 J. E. p. Długoszowi, który go wówczas w Ministerstwie skarbu wniósł na zasadzie tego statutu i podania, wniesionego przez Länderbank i J. E. p. Długosza do Ministerstwa skarbu o wydanie koncesyi bankowej, wydał rząd Länderbankowi i p. Długoszowi koncesyę na podstawie nieznacznie zmienionego statutu, przez nas wypracowanego.

Sędzia uchyla pytanie zastępcy powoda, czy Stapiński względnie Długosz odnieśli się do świadka z prośbą o interwencyę w Länderbanku, celem sfinansowania koncesyi p. Stapińskiego, tudzież czy p. Stapiński otrzymał za oddanie swej koncesyi do dyspozycyi 200.000 K — jako nie będące przedmiotem dowodu i dla oceniania sprawy obojętne".

Na skutek powyższego zeznania dra Garfeina wniósł dr Szajowicz do sądu podanie, w którem żąda przesłuchania jako świadków: ministra dla Galicyi Długosza, wiedeńskiego bankiera Brechera i posła sejmowego Zygmunta Lewakowskiego na stwierdzenie okoliczności, że poseł Stapiński otrzymał od Länderbanku 200.000 K, z czego 140.000 K użył na spłacenie swoich osobistych długów wekslowych i że przemienił swoją koncesyę na koncesyę Długosza w tym celu, by dostać od Länderbanku ową sumę 200.000 K i Szajowiczowi umówionej prowizyi nie zapłacić.

Po odczytaniu zeznań świadków dr Nadel oświadczył, że w zeznaniach tych świadków są luki, a mianowicie dyrektor Lobenstein nie powiedział, ile Stapiński otrzymał od Länderbanku za koncesyę. Dr Nadel twierdzi, że poseł Stapiński otrzymał 200.000 K. Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważna, gdyż właśnie tych pieniędzy miał poseł Stapiński zapłacić owe 50.000 K, przeto wnosi dr Nadel ponowne przesłuchanie dyr. Lohensteina na tę okoliczność. Dalej isnieje sprzeczność między zeznaniami dyr. Lohensteina i dyr. Garfeina. Mianowicie idzie o to, kto zawiązał pertraktacye z Länderbankiem. Wnosi więc o dodatkowe przesłuchanie dyr. Garfeina. Wreszcie stawia wniosek o zarekwirowanie aktów z ministerstwa skarbu, odnoszących się do tych koncesyj. Dr Bardel uważa zeznania te za dostateczne i sprzeciwia się wszystkim wnioskom dra Nadla, które mają jedynie przewlec rozprawę.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskom z wyjątkiem przesłuchania stron na fakt, jaka była umowa. Przystąpiono do przesłuchania Szajowicza, który zeznaje po niemiecku.

KRONIKA.

Kraków, 23 lutego.

Niejednaka miara „kół miarodajnych". Bezwzględna tendencyjność, wyciskająca swoje piętno na wszystkiem w Krakowie, znalazła wyraz i w obchodzie jubileuszowym Krasińskiego — w porównaniu z tak niedawnym, tak w pamięci jeszcze będącym jubileuszem Słowackiego i temi przeszkodami, które wówczas piętrzono...

Krasińskiego otoczono wszelką oficyalną opieką: flagi na gmachach publicznych, święto w szkołach — wszelkie galowe cechy — udział nawet w uroczystościach komendanta twierdzy krakowskiej...

Rozumie się, że w te sztywne, urzędowe niejako objawy czci — bynajmniej nie chcielibyśmy stroić pamięci Słowackiego... Duszności było temu uwielbianemu duchowi w takiej atmosferze...

Ale ta widoczna na każdym kroku tendencya, jak wszelki nietakt, razi i drażni i powoduje nie gorętszy, lecz chłodniejszy nastrój tej publiczności, która swego zapału nie oryentuje ilością flag, furczących nad pałacem „Pod baranami", lub nad Floryanką...

Nawet w takiej małostce, jak podział ulic, mających nosić nazwę „trzech wieszczów", widać chęć usunięcia Słowackiego, jak najdalej od dzielnicy „pańskiej" i sparorowej.

„Nowa Reforma", donosząc o dzisiejszem uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej, dodaje: „Po zniesieniu kolei obwodowej i wałów powstanie nowa, piękna ulica, mierząca 52 m. szerokości od ulicy Zwierzynieckiej do Długiej. Część tej ulicy od Zwierzynieckiej do Wolskiej (tj. dzisiejsza ul. Swoboda) nosić będzie nazwę Krasińskiego; druga do Krowoderskiej nazwę Mickiewicza, trzecia do Długiej nazwę Słowackiego".

Jeżeli nawet niema tu omyłki drukarskiej (Krowoderska zamiast Karmelickiej?), jeżeli zatem nie przeznaczono dla Słowackiego drobnego skrawka tylko — to w każdym razie zesłano go do „najbardziej odległego" rejonu...

Teatralne rozporządzenie papieża. Jak z Wiednia donoszą, ministerstwo spraw wewnętrznych wydać ma rozporządzenie, pozwalające teatrom austryackim dawać przedstawienia w wielki czwartek, wielką sobotę i w dzień Bożego Ciała. Rozporządzenie to jest rezultatem starań, podjętych niedawno w Watykanie na prośbę Związku austryackich dyrektorów teatru.

Telegramy pocztowe. Ministerstwo handlu, czyniąc zadość życzeniom objawionym z kół kupieckich, zaprowadza na próbę z dniem 1 kwietnia wewnątrz Austryi t. zw. „telegramy pocztowe".

Zarząd kolei donosi: Wobec silnej frekwencyi w pociągach zaprowadzonych w roku ubiegłym na linii Karlsbad-Podwołoczyska, rozpoczną one w tegorocznym sezonie letnim ruch już od 15 maja i będą kursowały do końca września. Dla wygodnego pomieszczenia pasażerów dostarczona będzie odpowiednia liczba wagonów osobowych wszystkich klas i dodane będą wagony sypialne I i II klasy na całej linii, oraz wagony restauracyjne na linii Bogumin-Podwołoczyska. Przy tych pociągach nie będzie zaprowadzona żadna dopłata nadzwyczajna.

Nowiny krakowskie.

Zamykanie fryzyerń o godzinie 8. Z dniem 21 bm weszła w życie ugoda, zawarta między organizacyą pomocników fryzyerskich a właścicielami fryzyerń o zamykanie fryzyerń o godzinie 8 wieczór. Z wyjątkiem kilku, wszyscy fryzyerzy zastosowali się do tej ugody. Robotnicy powinni poprzeć pomocników fryzyerskich przez niewchodzenie do fryzyerń po godzinie 8 wieczór.

Brak chodników. Na ul. Szkolnej i Misiorowskiego niema przed kilku kamienicami chodnika, tak, że „przyłączeni" mieszkańcy muszą brnąć po błocie. Nie mówimy już o błocie na Kawiorach. Magistrat powinien się zająć gminami, włączonemi pod względem ciężarów podatkowych, a samodzielnemi pod względem dobrodziejstw.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W stuletnią rocznicę moskiewskiej kampanii Napoleona I, przygotowuje teatr krakowski wystawienie sztuki Maryana Wileńczyka „Rok 1812". Sztuka osnuta jest na tle tej właśnie kampanii i współczesnych jej zdarzeń dziejowych. Ukrywający się pod pseudonimem Maryana Wileńczyka autor, jest jednym z wybitnych polskich literatów. Nad „Rokiem 1812" pracował już od dłuższego czasu; dyrekcya teatru krakowskiego, otrzymawszy o tej sztuce wiadomość, poczyniła starania, by módz ją wystawić w roku jubileuszowym stuletniej rocznicy. Główną postacią sztuki jest Napoleon I w otoczeniu historycznych współczesnych sobie postaci. Odbyła się już pierwsza próba czytana z „Roku 1812", który na scenie krakowskiej ukaże się w pierwszej połowie marca.

W sobotę 24 b. m. wznawia teatr krakowski głośny dramat St. Przybyszewskiego „Gody życia". Główną rolę kobiecą (Hanki) odtworzy p. Marya Przybyłko. Według zgodnego uznania krytyki, jest to w repertuarze ról współczesnych znakomitej artystki jedna z jej najgłębszych, artystycznie najbardziej opanowanych kreacyj. Obsada ważniejszych ról w dramacie St. Przybyszewskiego jest następująca: Wacława Drwęskiego gra p. Kosiński, Zdzisława Janotę p. Weychert, Orlicza p. Sosnowski, Zofię, przyjaciółkę Hanki, p. Turowiczówna, Stefanię, narzeczoną Janoty, p. Jarszewska, Zbigniewa Bielskiego p. Jednowski, Wandę, siostrę Hanki, p. Janiczówna, żebraczkę p. Słubicka.

Udogodnienie przy wydawaniu walorów z cywilnego depozytu sądowego. Według § 12 ustawy z 28 grudnia 1911, Nr. 245 dz. p. p. papiery wartościowe, książeczki wkładkowe aż do wysokości 20.000 K, kupony i wszelkie w depozycie na sztuki przechowywane dokumenty, gdy wydanie ich z depozytu sądowego zostało zarządzone, mogą być uprawnionemu do ich odbioru przesłane pocztą, jeżeli tenże tego zażąda i przeszle urzędowi depozytowemu potwierdzenie odbioru. Ten sposób wydawania walorów z depozytu sądowego stanowi znaczne udogodnienie dla odbierającego depozyt, gdyż uwalnia go od osobistego jawienia się w urzędzie depozytowym i dostarczania dowodów identyczności osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe. Na zaproszenie Towarzystwa technicznego i dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie odbędzie się 4 marca o godz. 7 wieczór w sali Towarzystwa technicznego przy ulicy Straszewskiego w Krakowie publiczny wykład c. k. starszego radcy budownictwa Ludwika Erharda, dyrektora Muzeum technicznego w Wiedniu o technicznem Muzeum dla przemysłu i rękodzieła w Wiedniu. Muzeum to zostało przy pomocy państwa głównie przez austryackich przemysłowców założone, zaś miasto Wiedeń udzieliło pod budowę Muzeum kolosalnego, ogromnej wartości placu naprzeciw zamku w Schönbrunnie. Zapomocą licznych świetlnych obrazów objaśni starszy radca budownictwa p. Erhard budowę i sposób urządzenia tego Muzeum, wyjaśni jego techniczne i gospodarcze znaczenie. Muzeum posiada już bardzo znaczne zbiory, do tego zaś zostaną jeszcze włączone biory zakładów projektowanych. Muzeum będzie zawierać nietylko wytyczne rozwoju przemysłu i rękodzieła, lecz ma także każdocześnie zaznajamiać publiczność z najnowszymi wynalazkami techniki. Ze względu na bardzo ciekawy temat spodziewać się należy bardzo licznej frekwencyi tego wykładu.

Z Instytutu muzycznego. Program wieczoru kameralnego, który odbędzie się w sali Instytutu muzycznego (Anny 2) dnia 26 b. m., obejmuje wyłącznie utwory Fr. Schuberta, w szczególności: kwartet smyczkowy a-mol, kwintet fortepianowy (Forellen quinteth) i pieśni: „Du bist die Ruh" i „Gretchen am Spinnrade". Początek wieczoru o godz. 7. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które wydaje kancelarya w godzinach od 12—1 i od 4—6.

Ze szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego. Program popisu uczniów szkoły obejmuje: Prolog z Dziadów Mickiewicza, wiersze Słowackiego i Krasińskiego, sceny z Wyspiańskiego Sędziów, Wesela, Achilleis, Nocy listopadowej, sceny z Erosa i Psyche Żuławskiego, bajki Herza i t. d. Popis odbędzie się w starym teatrze (w stylowych kostyumach) dnia 6 marca o godz. 7. Bilety sprzedaje księgarnia W-go Krzyżanowskiego.

Sporty zimowe w Tyrolu w obrazach świetlnych ukażą się staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy w dniu 2 marca b. r. o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego L. 28). Wieczór wypełnią prócz scen sportowych z uroczych okolic Kützbüchel, St. Christofi, Kuethai, Insbruka i t. d., również wspaniałe krajobrazy Alp tyrolskich. Przed oczami widzów przesuną się także aktualne obrazy ostatnich zawodów narciarskich T. T. N. w Zakopanem, które pozyskały szeroki rozgłos w całym kraju. Projekcye objaśniać będzie dr Adam Kroebl. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc bilety wcześniej do nabycia w sekretaryacie Towarzystwa, ul. Gołębia L. 14 (biuro ogłoszeń W. Grabowskiego).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:
W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: Kazimierz Czapiński: „O ruchu robotniczym w Niemczech“.
W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. ½4 po południu: dr B. Drobner: „Z historyi chemii“.
W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Sebastyana 15) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Teofil Kucharski: „O gruźlicy“; w niedzielę: p. Juliusz Holzberger: „O Giordanie Bruno“.
W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Henryk Kołodziejski: „O elektryczności“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: od godz. 6—8 dr L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej“; 8—9 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych“.
W sobotę: od godz. 6—7 prof. F. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego“; 7—9 dr L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego, „Irydyon“, obraz 5, 6 i 9 oraz „Nieboska komedya“, obraz 10. Bilety do nabycia w „Straży Polskiej“, Floryańska 1, I. piętro od 10—12 i od 4—5 po południu).
Sobota: „Gody życia“ (występ M. Przybyłko).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Aktorki“ (występ M. Przybyłko).
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Nowiny lwowskie.

W Radzie miejskiej odczytał wczoraj prezydent miasta Neumann podziękowanie rektora Uniwersytetu za dar miasta 5000 K na obchód jubileuszu Uniwersytetu, oraz za ufundowanie katedry historyi południowo-wschodniej Europy na Uniwersytecie kosztem ... Załatwiono sprawę wybudowania pierwszego zakładu kąpielowego ludowego kosztem 60.000 K. — Przyjęto również wniosek, aby w najbliższym czasie wybudować cztery dalsze łaźnie ludowe kosztem 240.000 K.

Ze świata.

Sześciotygodniowy marsz. W sobotę 24 b. m. wyruszy z Brandysa (w Czechach) konno na nową swą siedzibę, tj. do Kołomyi 7 pułk dragonów. — Marsz obliczony jest na sześć tygodni. W marszu tym bierze także udział odbywający służbę przy tym pułku w randze rotmistrza przyszły następca tronu, arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który wraz z pułkiem uda się do Kołomyi, gdzie zabawić ma aż do jesieni, tj. do czasu, kiedy zamianowany zostanie majorem przy pułku wiedeńskim Deutschmeistrów.

TELEGRAMY

z dnia 23 lutego.

Zamach na szkolnictwo polskie na Śląsku cofnięty.

Opawa. (Tel. „Naprzodu“). Znany projekt zmiany krajowej ustawy szkolnej, odbierający gminom prawo przedkładania krajowej Radzie szkolnej terna do mianowania nauczycieli i upoważniający ją do utrakwizowania szkół polskich i czeskich na Śląsku — został na razie wycofany z porządku obrad bieżącej sesyi sejmu.

Niemcy mają zamiar przeforsować ów projekt podczas jesiennej kadencyi.

Opawa. Sejm został zamknięty po uchwaleniu permanencyi komisyi dla ordynacyi budowlanej i komisyi dla prawa wodnego.

Kapitałowi dobrze się powodzi w czasach drożyzny.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu rady nadzorczej c. k. uprzywilejowanego austryackiego ogólnego zakładu dla kredytu ziemskiego przedłożono bilans za r. 1911, wykazujący zysk brutto 22.3.764 K 37 h — zaś czysty zysk w sumie 5.701.139 K 23 h. Zaproponowano rozdzielenie dywidendy 57 K wobec 54 K w roku ubiegłym. Resztę zysku przeniesiono na nowy rachunek. — Rada nadzorcza zaproponuje generalnemu zgromadzeniu, zwołanemu na d. 20 marca, podwyższenie kapitału akcyjnego z 45 milionów na 54 miliony koron przez wydanie 30.000 akcyj a nominale po 300 K, które od 1 stycznia 1912 będą uprawnione do dywidendy.

Koniec strejku metalowców.

Budapeszt. Robotnicy żelazni i metalowi uchwalili przyjąć propozycye fabrykantów maszyn i zaprzestać strejku. Wobec tego odstąpili fabrykanci od zamierzonego na pojutrze lokautu wszystkich robotników żelaznych i metalowych.

Walka o reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Zarząd węgierskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił urządzić tu strejk powszechny na rzecz powszechnego głosowania.

Demonstracye chorwackie.

Raguza. Wczoraj po zwykłym obchodzie zapustnym odśpiewano chorwacki hymn narodowy. Podczas tej pieśni nagle odezwały się okrzyki: „Precz z banem!“, „precz z węgierskim prezydentem ministrów!“. Jedna grupa demonstrantów spaliła chorągiew węgierską. Żandarmerya i policya natychmiast wkroczyły i zapobiegły dalszym demonstracyom.

Rząd rosyjski wobec strejków uniwersyteckich.

Petersburg. W Dumie odpowiedział wczoraj minister oświaty Kasso na interpelacyę opozycyi w sprawie wydalenia z uniwersytetów sprawców niepokojów uniwersyteckich, oraz w sprawie prowizorycznego zakazu zgromadzeń studenckich na uniwersytetach. Oświadczył on, że rada ministeryalna jest zdania, iż prywatne zgromadzenia studentów dopuszczalne są tylko w celach akademickich, pod czem jednakże nie można rozumieć zamiaru proklamowania strejku. (Oklaski na prawicy). Gdyby nie zarządzenia, których chwycił się rząd, strejk studentów byłby wszędzie proklamowany jednogłośnie i wszystkie szkoły rosyjskie byłyby w ciągu 8 dni zamknięte. Ministra interpelowano, mówił Kasso, jakie zarządzenia zamierza wydać rząd celem ponownego otwarcia szkół. Wobec tego oświadcza minister, że zarządzenia, wydane przez rząd, z pewnością były ostre, jednakże musiał się ich rząd chwycić z braku innych lepszych. Rząd jest zdania, że przez to zaoszczędzi części studentów przerwy w studyach. — Minister zakończył, przedstawiając, że ministerstwo oświaty, mające bardzo wiele do czynienia, gotowe jest ciałom uniwersyteckim pozostawić rozstrzygnięcie co do dalszej nauki na uniwersytetach. Wypełnienie przez nie tego zadania uwolniłoby rząd od uciekania się do środków przymusowych.

Czarnosecińcy przeciw żydom amerykańskim.

Petersburg. Zgromadzenie, urządzone przez nacyonalistów w celu protestu przeciw Stanom Zjednoczonym, w którem wzięło udział 2.000 osób, w tem wielu posłów do dumy i Rady państwa, uchwaliło rezolucyę, domagającą się, aby zamknięto dostęp do Rosyi żydom amerykańskim bez względu na ich stanowisko społeczne; dalej żądano podwyższenia ceł na towary amerykańskie i niektórych specyalnych opłat od towarów i okrętów amerykańskich.

Drożyzna w Niemczech.

Berlin. Rada związkowa załatwiła na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie w sprawie zniżenia cła na ziemniaki.

Wyrok na siostrę Candidę.

Paryż. Sąd poprawczy skazał siostrę Candidę, przełożoną zakładu dla chorych gruźliczych w Ormesson za nadużycie zaufania na 18 miesięcy więzienia i 1000 fr. grzywny oraz zwrot rozmaitych sum — przy równoczesnem zezwoleniu na odroczenie kary.

(Siostra Candida, jak wiadomo, poszkodowała kilku jubilerów paryskich na krociowe sumy: pod pretekstem swoich — rzeczywistych zresztą — stosunków z arystokracyą brała w komis od jubilerów drogocenne precyoza — które potem zastawiała w lombardach. *Red. „Naprz.“*).

Strejk szoferów.

Paryż. W garażach autotaksametrów, w których szoferzy strejkują, eksplodowały wczoraj cztery maszyny piekielne. Kilkanaście pojazdów odniosło ciężkie uszkodzenia. Wicedyrektor miejskiego laboratoryum i policyant, którzy chcieli usunąć maszynę piekielną z jednego z garaży, odnieśli lekkie obrażenia, gdyż maszyna piekielna wybuchła.

Paryż. Ostatniej nocy eksplodowało ogółem 12 maszyn piekielnych w garażach autotaksametrów. Oprócz tego znaleziono 7 maszyn piekielnych, które nie wybuchły. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, kto podłożył owe maszyny piekielne.

Paryż. Wczoraj wieczorem znaleziono materyały wybuchowe w dwóch samochodach, które wracały do garażu. Na ulicy wybuchła w samochodzie maszyna piekielna i ciężko wóz uszkodziła.

Paryż. Policya przypuszcza, że szoferzy strejkujący wynajmują kursujące dorożki automobilowe na krótki czas, aby w nich zostawić bomby, które w ten sposób są skonstruowane, że po upływie pewnego czasu wywołują pożar dorożki.

Ponieważ wszystkie bomby są sporządzone według tego samego systemu, policya nie wątpi, że chodzi o zorganizowany spisek anarchistyczny.

Paryż. Z Donai donoszą, że koło Montigny znaleziono skrzynię z 600 nabojami dynamitowymi. Przypuszczają, że podczas transportu koleją skrzynię tę skradziono z wagonu.

Przed strejkiem górników w Anglii.

Londyn. Międzynarodowy komitet robotników węglowych, który tu obradował, zgodził się na to, że w razie wybuchu strejku w Anglii należy przedsięwziąć międzynarodową akcyę. Bliższe warunki tego nie zostały ogłoszone.

Londyn. Urzędownie donoszą: Na propozycyę prezydenta ministrów Asquitha zamianowali robotnicy węglowi komitet dla dalszych rokowań z rządem. Delegaci robotników spotkają się ponownie z Asquithem we wtorek.

Anglia wobec Persyi.

Londyn. W Izbie gmin Grey oświadczył wczoraj, że rząd nie chciał usunąć byłego szacha i ten nie może być wydalony, chyba pod pewnymi warunkami. Były szach za pośrednictwem konsula rosyjskiego otrzymał zawiadomienie, że jego sprawa jest beznadziejną i lepiejby zrobił, gdyby kraj opuścił. Następnie Grey wskazał na wspólne cele Rosyi i Anglii w Persyi i wystąpił przeciw temu, że wszystkie głosy przeciw Rosyi znajdują także echo i że widocznie chodzi o prowokacyę Rosyi. Przyszłość nie jest wolną od trudności; nie jest łatwem utrzymać rząd perski i zapewnić przywrócenie porządku, to jest jednakże celem rządu angielskiego. Następnie cofnięto zgłoszone poprawki.

Republika w Chinach.

Hankau. Ponieważ Juanszikaj dotąd nie wypełnił czterech punktów umowy, jako to: usunięcie dworu cesarskiego z Pekinu, rozwiązanie gwardyi, odwołanie armii, operującej przeciw Hankau i oddanie południowej części linii kolejowej Pekin Hankau rewolueyonistom, udaje się minister wojny Sunhu, jako poseł do Pekinu, aby zaprosić Juanszikaja do Wuczang celem złożenia przysięgi na republikę.

Powstanie w Meksyku.

Waszyngton. Według urzędowych doniesień powstanie w Meksyku coraz bardziej się rozszerza. Kilka miast znajduje się w rękach powstańców. Protesty Amerykanów przeciw rabunkom są coraz liczniejsze. Wczoraj odbyły się na południu granicy starcia, w których powstańcy mieli 37 zabitych, 6 powstańców dostało się do niewoli. Milicya krajowa miała 11 zabitych i 9 rannych.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu Ludowego zawiadamia, iż w niedzielę dnia 25 b. m. odbędą się następujące odczyty:

w dzielnicy I, Auerspergstrasse 6, o godz. 3½ pop. p. dr Edward Goldscheider, „O psalmach żalu i dobrej woli“ (spór Krasińskiego ze Słowackim);

w dzielnicy X, Quellengasse 100, o godz. 10 rano p. St. Kamocki, „O rasach ludzkich“;

w dzielnicy XX, Wintergasse 29, o godz. 10 rano pani Ludwika Sachs, „Polityka podatkowa w Austryi“ (z cyklu odczyt II-gi);

w dzielnicy XXI, Brünnerstrasse 55, o godz. 4½ pop. p. M. Lewy, „Początkowe wiadomości z biologii“ (o komórce).

MAŁY FELIETON.

JABŁUSZKA.

Szedł sobie żydek z koszykiem na ręku. A w koszyku niósł jabłka: białe, czerwone, pachnące — cud, nie jabłuszka.

A za żydkiem szła kobieta, szło widmo kobiece, krokiem ciężkim, wolnym. Młoda widać jeszcze była, bo była w stanie poważnym, a przecież siwe już włosy wyglądały z pod lichej chuściny. Młodą widać jeszcze była, a przygarbioną już była jak staruszka, jedną nogą stojąca już w grobie.

Smutne, wypłowiałe oczy utkwiła w koszyku, a łzy ciurkiem jej spływały po zwiędłej, pooranej twarzy. Pół roku już temu, jak jej męża powieźli na cmentarz, pół roku już, jak żyje sama z dwojgiem drobnych dzieci. Za życia męża nie miała wprawdzie rozkoszy, ale zawsze było lepiej, było lżej. Jak zwykle we dwoje. A teraz? Nie dośpi, nie doje, pracuje do wyczerpania sił, a jednak bieda w domu, a jednak nieraz braknie chleba dla niej i dla dzieci.

A, gdyby nie dzieci.

Maleństwa! Przyrzekła im, że im coś ładnego przyniesie z miasta, niech tylko spokojne będą i grzeczne. Chociaż wiedziała, że nic im przynieść nie może. I pytać ją będą po powrocie: „Mamo, a coś nam przyniosła?“ A ona pieścić je będzie musiała tylko i mówić: „Dziś nic, ale jutro, dzieciny, jutro przyniosę wam dużo, bardzo dużo“.

Gdyby tak miała ze dwa takie jabłuszka, choć ze dwa: jedno dla Józia, drugie dla Franusia. Jakżeby się cieszyły! Pewnie, że zjadłyby zaraz, ale przedtem cieszyłyby się, klaskały, mamusię by swoją całowały i śmiałyby się tak głośno, głośno. Bo od śmierci ojca nie pomni, czy się kiedy śmiały.

Tylko dwa jabłuszka. Jedno białe, drugie czerwone. Albo nie, oba czerwone, obojgom jednakowe, żeby się nie kłóciły. Bo to, jak dzieci.

I mimowoli wyciągnęła kościstą rękę, zanurzyła w koszyk i — sama nie wiedząc, co robi — pochwyciła dwa piękne, czerwone jabłka.

Lecz w tej samej chwili obrócił się brodaty żydek i widząc swój „towar“ w ręce obcej kobiety, pochwycił ją za rękę, wydarł jej jabłka i rzuciwszy do koszyka, zaczął krzyczeć: „Złodziejka! Złodziejka!“

Przechodnie zaczęli stawać, gromadzić się, a za chwilę zjawił się stróż ładu i porządku w osobie policyanta.

— Nu, panie policaj, mnie ta pani ukradła dwa jabki!

A „ta pani“ stała osłupiała, nieruchoma jak kamień i nieprzytomnym wzrokiem spoglądała wokoło.

— Tak? To pani kradnie? To pani nie wie, że kraść nie wolno? Pani pójdzie ze mną! W imieniu prawa, aresztuję panią!

Teraz dopiero, usłyszawszy słowo „aresztuję“, kobieta pojęła, co się dzieje. Upadła na kolana, a potem rzuciła się na ziemię i poczęła wołać:

— Zmiłujcie się! Ja nie, ja nie chciałam, ja nie wiem! Rany boskie, puśćcie mnie, ja mam dzieci w domu!

Lecz stróż ładu i porządku był nieubłagany.

A podły tłum stał cicho i niemo. *Fr. Piętak.*

Pogadanka przyrodnicza.

Historya chemii.

(Dr Mieczysław Centnerszwer: „Szkice z historyi chemii“. Warszawa. E. Wende i S-ka).

Najbardziej podstawową a jednocześnie najmniej popularyzowaną nauką przyrodniczą jest chemia. Nauka, obejmująca cały gmach przyrody — nauka, która zbadała fundamentalne składniki życia wszelkiego; wiedza, która chwyta na gorącym uczynku wszystko, co tylko w przyrodzie się buduje (wiąże) i niszczy — wiedza ta staje się własnością jednostek wybranych, rzadko do krzewienia jej zdolnych. Praca naukowa z tej dziedziny, mająca wartość także i literacką, jest białym krukiem, a tym właśnie jest praca dra Centnerszwera „Historya chemii“.

Pragnę zapoznać czytelników z książką rzadką, z książką, która badania chemii przyoblekła w formę dostępną, treściwą. Historya chemii dra Centnerszwera jest pracą o piętnie indywidualnem, pracą syntetyczną. Historya literatury zyskuje cenną pracę w owej książce. Dr Centnerszwer omawia bowiem zagadnienia, problemy chemiczne, jakoteż omawia i twórców owych problemów. Praca dra Centnerszwera niewątpliwie przyczyni się do rozszerzenia wiadomości o badaczach przyrody. A powinna. Nikomu bowiem nie sprawi trudności w czytaniu. Wydanie jest bardzo staranne — papier dobry, druk duży, bez błędów. Zdobi ją 71 rycin, bądź to przyrządów, bądź też portretów badaczy zagadnień i tajemnic przyrody. Pisana popularnie — język ładny, styl potoczysty, jasny, lekki — oto zalety natury technicznej i literackiej. Celem jej jest popularyzowanie wiedzy i kultury. Dr Centnerszwer zaznacza na wstępie, że wielkość kultury mierzy się nietylko jej głębokością, nietylko uczonością wybitnych jednostek, ale i szerokością jej rozpowszechnienia, ilością jednostek przez nią objętych.

Zajmijmy się tą ciekawą książką. Dr Centnerszwer stawia pytanie, gdzie należy szukać początku chemii i szuka odpowiedzi tam, gdzie trafiamy po raz pierwszy na p o ż ą d a n e wykonanie z j a w i s k chemicznych. Takiem zjawiskiem to — ogień — spalenie. Potężny ten czynnik cywilizacyjny sięga aż do najpierwszej epoki rozwoju gatunku ludzkiego. To też dla ognia budowano świątynie westalek, a jako wspomnienie nam pozostało święto sobótek lub też wianki. W y t w a r z a n i e o g n i a, to pierwsza przemiana substancyi w inną. Minęły wieki, zanim wiadomości chemiczne posunęły się naprzód po wykryciu ognia. Nastaje epoka kamienna, która wymagała tylko m e c h a n i c z n e g o obrobienia a nie przerobu chemicznego. Dopiero epoka metali, epoka żelaza i bronzu tworzy nowe wiadomości.

Wiadomości o metalach człowieka przedhistorycznego dotrwały aż do IV. wieku po Chr. Złoto, srebro, miedź, żelazo, ołów, cyna, rtęć i stopy: miedź z cynkiem, t. j. mosiądz, oraz miedź z cyną, t. j. bronz — to metale znane w starożytności. Królem tych metali było złoto. Najstarsze kopalnie złota znano w Nubii i Indyach, Egipt znów był siedliskiem pierwszych hut żelaza; utrzymują badacze, że 3000 lat przed Chr. były już huty żelaza.

Wszystkie ówczesne wiadomości naukowe były własnością Egiptu, a tutaj były przywilejem kasty kapłanów, którzy wiedzę wyzyskiwali dla własnej korzyści; nie rozszerzali jej, by módz zadziwiać ciemny lud rzekomymi cudami i czarami. Grecy dopiero — naród bardziej demokratyczny — zakładali szkoły, pisali dzieła i rozszerzali naukę wydartą Egiptowi. Arystoteles, to pierwszy badacz przyrody; w dziełach swych stara się objąć całkowitą wiedzę przyrodniczą owego czasu. Arystoteles, to ojciec nauki o żywiołach, t. j. pierwiastkach, naturalnie dzisiaj inaczej pojmowanych. Jednak nie rozmyślanie nad ideą Arystotelesa, ale pospolita chciwość materyalna posunęła chemię poważny krok naprzód. Sprawiła to alchemia.

Alchemicy starali się metale przerabiać w złoto za pomocą t. zw. kamienia filozoficznego. Polegało to naturalnie na zręcznem oszustwie i magicznych sztuczkach. Chemikiem, który miał kamień filozoficzny w ręku był także Polak Michał Sędziwój, który w roku 1604 „przemieniał“ metale w złoto u Rudolfa II. w Pradze. Podczas tej roboty zaobserwowano cały szereg ciekawych zjawisk chemicznych, otrzymano cały szereg nowych ciał, odczynników: kwasów, soli, bez których żadna pracownia chemiczna, ani też żadna gałąź przemysłu chemicznego nie mogłaby się obejść. Pierwszym badaczem, opisującym swe obserwacye i wynalazki, to alchemik Geber, uczony arabski.

W czasie panującej alchemii osiągnęła dwie zdobycze chemia, zastosowana na polu medycyny. Powstaje chemia lecznicza w XV. w., a założycielem jest Paracelsus w Szwajcaryi. Leczył on namiętnie arszenikiem. Chemia teraz z ciasnej kuchni zakonnej alchemików przenosi się do oficyny aptekarskiej. Paracelsus stawia kwestyę, że celem chemii jest lecznictwo i zwie ją jatrochemią. Zwolennikiem jatrochemii jest Van Helmont, ur. w Brukseli 1577 r.; umysł to głęboki, poglądowy. On to pierwszy wypowiada zdanie do dziś dnia zachowane, że składowemi części ciał są ciała rzeczywiste, które można otrzymać; to pierwsze pojęcie pierwiastków, jako substancyi, z których dane ciało można złożyć. Epokowem odkryciem Van Helmonta jest wykrycie różnicy powietrza od innych gazów. Utrzymywano bowiem, że istnieje tylko jeden gatunek ciał gazowych, czyli płynów elastycznych, t. j. powietrze.

Rok 1648 jest przełomowym w nauce c h e m i i p r a k t y c z n e j. Wtedy to powstaje we Florencyi: „Akademia doświadczalna“, a wkrótce potem Ludwik XIV. buduje w r. 1682 w Paryżu „Akademię nauk“, a w Anglii powstaje „Tow. królewskie“ o celu naukowym.

W Polsce, pomimo istnienia uniwersytetu krakowskiego od r. 1360 ruch naukowy wywołuje r. 1800. „Tow. Przyjaciół Nauk“. W zakładach tych dopiero są w użyciu zlewki, retorty, odbieracze, zbiorniki gazowe. Tutaj już obserwują zjawiska w gazach i ciekłych mieszaninach. Epokowem odkryciem tych obserwacyi jest udowadnianie przez chemika angielskiego Prästky'a i aptekarza szwedzkiego Scheelego, że powietrze jest mieszaniną gazów: tlenu i azotu. Wtedy to powstaje chemia analityczna (w zaczątkach) której podstawę dał Robert Boyle, uzasadniając naukowo sztukę rozdzielania ciał (XVII. wiek). Wiek XVIII., to walka o teoryę palenia się ciał. Zwycięża Lavoisier (Paryż), który udowadnia, że palenie, to ł ą c z e n i e się, a mianowicie ciała palnego z tlenem powietrza. Nauka Lavoisiera przyjęła się w Polsce wcześniej, niż w innych krajach. Aprobował ją prof. Jędrzej Śniadecki, ojciec polskiego słownictwa chemicznego. Dominujące jednak stanowisko zajmują Polacy w wieku XIX., a zwłaszcza w wieku XX. na polu chemii organicznej, przedewszystkiem na polu ciał promieniotwórczych. Naturalnie niepodobna w popularnym artykule wyczerpać tak kolosalnie bogatego materyału, jaki zawiera praca dra Centnerszwera. Poprzestanę na owym przeglądzie wynalazków, zostawiając wieki XIX. i XX. na następną pogadankę.

Jul. Łopatka.

Rozmaitości.

Papież a nagi biust. — Najpiękniejsza rasa. — Aeroplan z karabinem maszynowym.

Pius X nie przestaje pieczołowicie czuwać nad moralnością owieczek, czego ostatnio dał dowód w świeżem rozporządzeniu kościelnem. Zabroniło ono wszystkim bez wyjątku księżom przebywania w towarzystwie... dekoltowanych kobiet. Obnażony biust damski jest pochodzenia dyabelskiego, bowiem przyprawia brzydką połowę ludzkości nieraz aż o utratę... głowy. Dostojnicy kościelni, acz w zupełności pojmują doniosłość nowego rozporządzenia nosiciela tyary, znaleźli się jednak w położeniu ciasnem, gdyż na dworach europejskich przyjęcia oficyalne nie tolerują u pań innych sukien prócz wyciętych (od góry). Na te przyjęcia są zapraszani oficyalnie i dostojnicy papiescy. Po obecnym rozkazie Piusa X, cóż mają czynić dostojnicy watykańscy? Odmawiać przybywania na przyjęcia dworskie, albo zażądania, aby żony ambasadorów, ministrów i t. p. dostojników świeckich przychodziły na najwyższe parkiety — zapięte pod szyję? Czekałżeby damy dworskie i damy najznakomitsze arystokracyi rodowej los przepięknej Wenus watykańskiej, której władze Watykanu nałożyły blaszaną spódniczkę? Biedna marmurowa pogańska damo, i tobie teraz zaczyna chyba grozić jeszcze ściślejszy kostyum. Sprawią ci może jeszcze gorset i bluzkę zapinaną z tyłu na haftki i z wysokim kołnierzem. Uduchowisz się w ten sposób, zimny kamieniu, wraz z żyjącemi w XX stuleciu damami.

* * *

Angielskie czasopismo „Strand Magasine“ przesłało artystom-malarzom i... eksploatorom kwestyonaryusze: jaka jest najpiękniejsza rasa na świecie? Znany podróżnik angielski Shackleton, który w drodze do północnego bieguna niejedno widział plemię, odpowiada, że piękniejszych kobiet, jak w Anglii, nie zdarzyło mu się oglądać. Szwedzki eksploator Sven Hedin przydziela palmę pierwszeństwa swoim rodaczkom. Rzadziej bezstronnym okazuje się angielski badacz Afryki Stone. Według niego, Włosi są typowym okazem piękności. Potwierdza to malarz sir William Goscombe John, sławiąc przedewszystkiem Włochów południowych. Eksploator Giosy za najpiękniejszych mężczyzn uważa indyjskich Siktów, a najpiękniejsze kobiety widział na wyspach Samoa. Tego samego zdania jest monachijski profesor Bergmann.

Streszczając rozliczne sądy, redakcya „Strand Magasine“ oznajmia, że plebiscyt zapewnił zwycięstwo Włochom i Anglikom. Po nich biorą miejsce: Szwedzi, Turcy i Turczynki, Francuzki i Polki. O Niemkach niema wcale mowy.

* * *

Niema tak pożytecznego wynalazku, któregoby militaryzm nie nadużył i nie przekształcił w narzędzie do mordowania ludzi. Nie uniknął tego losu i aeroplan. Jak wiadomo, rzucanie bomb z aeroplanów przy dobrze zbudowanych przyrządach mierniczych dało „niezłe wyniki“, jednakże wobec innych aeroplanów jest bezskuteczne. Do ostrzeliwania aeroplanu czy balonu przez inny aeroplan może służyć tylko karabin maszynowy, który, dając szybko strzały, może liczyć na celność choćby jednego strzału. Angielski lotnik Cody zbudował aeroplan dwupłaszczyznowy, który posiada motor o sile 120 koni i zabrać może zapas benzyny na 4 godziny. Aeroplan ów ma miejsce dla pięciu osób. Pod skrzydłami znajduje się platforma dla karabinu maszynowego i miejsce dla obsługującej go osoby. Dotychczasowe próby z karabinem maszynowym dały „dobre rezultaty“...

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Jak już pisaliśmy, lokaut krawiecki nie może skończyć się inaczej, jak tylko ustępstwami ze strony pracodawców. Siła solidarności robotniczej to twarda skała, o którą rozbić się musi każdy zamach na klasę pracującą. Wydoskonalona forma organizacyi zawodowej: centralne związki, to potęga, z którą z jedn

strony muszą się pracodawcy liczyć, a z drugiej zaś mają gwarancyę dotrzymania umowy.

We środę 21 b. m. zaprosił p. Ciołkowski przedstawicieli robotników na wspólne posiedzenie, na którem robotnicy zażądali cofnięcia wypowiedzenia pracy, jako aktu dobrej woli do ugody ze strony pp. pracodawców. Po oświadczeniu tow. Bobrowskiego, że robotnicy nie zerwą rokowań i doprowadzą do umowy, p. Ciołkowski a za nim pp. Mottl i Proksch, godzili się na cofnięcie wypowiedzeń, jedynie p. Kasesnik, który robotników już wydalił i jak krążą pogłoski ma zamiar zwinąć interes, nie godził się, a na drugi dzień oświadczył, że chce mieć wolną rękę, a nie pisaną umowę. Dodać należy, że p. Kasesnik traktował robotników zawsze tak, że niema w Krakowie, ani jednego robotnika, któryby o nim mówił dobrze. Niewiadomo jakiem prawem żąda on od innych pracodawców, by się z nim solidaryzowali i dąży do ogólnego lokautu.

Organizacya robotników krawieckich wzywa więc wszystkie organizacye, by pilnie zwracały uwagę na rozpowszechnienie ostrzeżenia robotników krawieckich przed przyjazdem do Krakowa, a redakcye pism partyjnych prosimy o powtórzenie tego ostrzeżenia. Towarzyszów krawieckich w Krakowie prosimy, by informowali się tylko w Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Filipa 2 II p. u dyżurnego krakowskiej grupy lub u tow. M. Bobrowskiego, ul. Nowowiejska 21.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie pracodawców, na którem zachęcano się do wytrwania w walce przeciw wszelkim rokowaniom, jak również by nie przyjmowano do firm nie objętych lokautem zlokautowanych robotników. Zimną wodą na ten płomiany ogień było przemówienie p. A. Mindera, który takie stanowisko uważał za nielogiczne. — Część wydalonych zatrudniła „krawiecka spółka wytwórcza“ (ul. Floryańska 32 II p.).

Konflikt w walcowni wo Frysztacie został dla robotników pomyślnie ukończony. Zarząd walcowni po jednodniowym strejku wypłacił dnia 21 lutego r. robotników, to co im bezprawnie przed strejkiem potrącił. Robotnicy pracują wobec tego jak dawniej.

Z sali koncertowej.

Koncert P. Grosberg nie przedstawił audytoryum silnie zapełnionego. Było na sali przestronno, ale było nudno. Gra p. Grosberg nie posiada walorów artystycznych wyjątkowych, ale interesuje wybornem opracowaniem technicznem, poprawnością wykonania i wierną pod względem stylu interpretacyą. Sprawia też ona słuchaczowi zadowolenie zharmonizowaniem szczegółów i jednolitością. Z wykonanych kompozycyi na plan pierwszy wysuwają się Mozarta „Pastorale variée“ (tempo cokolwiek za wolne było powodem zbytniej sentymentalności) Francka „Prelud, chorał i fuga“. Prócz waryacyi Czajkowskiego silniej odezwały się oklaski po Intermezzie Leszetyckiego i Lipskiego Impatience miłym i zgrabnym utworze dającym pole dla popisu wirtuozowskiego, który na żądanie musiał być powtórzonym. Z usłyszenia Barkaroli Rubinsteina i muzyki baletowej z Rosammidy Schuberta bylibyśmy chętnie zrezygnowali, jak również i z Chopina, który do linii wcale dla koncertantki przychylnie się rysującej wprowadził bardzo przykry dyssonans. — Program niewielki, jak na pianistowskie koncerty nawet mały był zestawionym na ogół starannie, zawierając dzieła rozmaite i zdolne zainteresować, chociażby dlatego, że nie pojawiające się często na programach koncertowych. Ułożenie tego programu uważamy za jedną ze stron dodatnich występu p. Grosberg, którą to zaletę nie wszystkim nawet sławnym koncertantom przyznać można; np. p. Śliwińskiemu przydałaby się lekcya układania programu z dzieł mniej znanych a wartościowych i interesujących udzielona chociażby i przez p. Grosberg...

T. Ch.

Sprawy partyjne.

Zgromadzenie kobiet w Krakowie. W niedzielę 18 lutego w sali Miejskiej Kasy chorych odbyło się partyjne zgromadzenie kobiet. Na przewodniczącą powołano tow. Kozubkową, na sekretarkę tow. Czarnecką. Następnie tow. Malinowska przedstawiła szczegółowe sprawozdanie z działalności organizacyi w ubiegłym 1911 roku, jakoteż sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie z XII kongresu P. P. S. D., z powodu spóźnionej pory, zostało odłożone do następnego najbliższego zebrania. W roku sprawozdawczym organizacya rozwinęła żywą działalność szczególnie w pierwszej jego połowie, na okres zaś powakacyjny przypada najmniejsza ilość zgromadzeń. W ciągu roku zostało zwołane jedno walne zgromadzenie kobiet i 26 zgromadzeń po gminach podmiejskich i w Krakowie. W lutym staraniem organizacyi została zwołana do Krakowa „Pierwsza konferencya kobiet Galicyi i Śląska“, na którą przybyło 29 delegatów i delegatek i został wybrany Centralny komitet kobiet, kierujący agitacyą wśród kobiet i prowadzący wspólną akcyę na rzecz demonstracyi w „Dniu kobiet“ 19 marca. Za inicyatywą konferencyi kobiet socyalistycznych w Kopenhadze została zorganizowana, staraniem organizacyi w Krakowie, olbrzymia demonstracya kobiet na rzecz głosowania do parlamentu (sejmu i gminy), w której wzięło udział więcej niż 1000 kobiet i kilka tysięcy towarzyszów. Oprócz powyższej demonstracyi organizacya przyjmowała czynny udział we wszystkich demonstracyach ogólno-partyjnych. Z łona organizacyi wspólnie z towarzyszami były wybrane 2 delegacye do Rady miejskiej w sprawie powszechnego głosowania do gminy i sejmu, przyczem w tej sprawie został złożony przez delegacyę obszerny memoryał. W pracy wyborczej towarzyszki przyjmowały czynny udział, zwołując zgromadzenia po gminach, przyczem została wydana specyalna odezwa. W celach agitacyjnych z łona organizacyi były wysyłane referentki do Oświęcimia, Rzeszowa, Sanoka i N. Sącza. Zapisane do szkoły ogólno-partyjnej towarzyszki pilnie uczęszczają na wykłady. Na XII kongres partyjny organizacya wysłała 3 delegatki, przyczem przez Centralny komitet kobiecy zostały opracowane wnioski, dotyczące nowych form organizacyjnych w celu bliższego kontaktu pracy agitacyjnej wśród kobiet z całością partyi. Odezw i druków z powodu różnych okoliczności wydano i rozkolportowano 22.500 egz.; „Prawa Ludu“ i „Głosu kobiet“ rozkolportowano 10.072 egz.; marek partyjnych 3500. Dochody kasy organizacyi w roku sprawozdawczym wynosiły 1703 K 53 h. Rozchody zaś (nie wliczając długów około 200 K) 1633 K 40 h.

Lwowska organizacya P. P. S. D. uchwaliła nazwać organizacye okręgowe imionami pionierów ruchu socyalistycznego i tak nazwano organizacyę okręgu I imieniem ks. Piotra Ściegiennego, okręgu II im. Kazimierza Mokłowskiego, okręgu III im. Ludwika Waryńskiego, okręgu IV im. Antoniego Mańkowskiego, okręgu V im. Feliksa Daszyńskiego, okręgu VI im. Bolesława Limanowskiego, okręgu VII im. Bolesława Czerwińskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 25 b m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

* **Sprawozdanie poselskie** złoży na zgromadzeniu publicznem we wtorek 27 lutego b. r. o godz. 7 wieczór, w dzielnicy Nowa Wieś, w sali p. Izaaka Neudlingera, poseł tow. Zygmunt Klemensiewicz. Towarzysze! Wyborcy Nowej Wsi i Łobzowa! Jawcie się jak najliczniej!

* **Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy krakowskich** odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 12 w nocy w sali miejskiej Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Referenci poseł tow. Ignacy Daszyński i delegat z Wiednia Karol Komenda.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

* **Walne zgromadzenie „Robotniczego Klubu Sportowego“ w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 26 lutego o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych (Filipa 2). Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Sprawy bieżące i program na sezon wiosenny. Wybór nowego Wydziału. Wnioski i interpelacye. Członkowie Klubu mają przynieść ze sobą legitymacye. Towarzysze, mający zamiar zapisać się do Klubu, mile jako goście widziani. Za Wydział: Z. *Klemensiewicz, St. Pokój.*

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 24 b. m. o godz. 3 po południu wykład dr M. Lipcównej: „O budowie ciała ludzkiego“ (z demonstracyami).

Rada Nadzorcza uchwałą z dnia 10-go lutego 1912 roku zaprasza Członków na

Walne Zgromadzenie

Kasy Zaliczkowej Drukarzy i pokr. zawodów

stow. zarejestr. z ogr. poręką **na dzień 25-go lutego 1912 roku o godzinie 10½ rano w lokalu własnym, Rynek gł. 12, III. piętro.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1911.
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Potwierdzenie wyboru uzupełniającego 1 członka Dyrekcyi.
6. Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej.
7. Wnioski Rady Nadzorczej.
8. Wnioski Członków.

Bilans za rok 1911 jest do przejrzenia w lokalu Kasy codziennie w godzinach urzędowych od 7—9 wieczór.

Kraków, 15 lutego 1912 r.

Za Radę Nadzorczą:
ST. ŁACH sekretarz. ST. GAWEŁ prezes.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).